

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35  
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7 — 10 „ „ „ 3 „  
za 11 i więcej „ „ „ 2 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, w domu Michelso-  
na przy ulicy Kaliskiej. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn.  
przyjmują: obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — agentura „Rajch-  
mani Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księ-  
garnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przy mują: Kantor Główny; obie księgarnie w Piotrkowie; księg. Kohna  
w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.

w Będzinie „ Janiszewski Stan.

w Brzezinach „ Szolowski Teodor.

w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.

w Łasku W. Józef Pniewski.

w Łodzi „ Janiszewski Leopold.

w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.

w Rawie „ Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## Wiadomości Bieżące.

— Nakładem tutejszej firmy księgarskiej: F. Jędrzejewicz, wyszedł „Kalendarzyk kieszonko-  
wy na rok przesienny 1880,“ zawierający o-  
prócz części kalendarzowej, spis świąt galo-  
wych, izraelskich, przepisów pocztowych,  
oraz takse stempla. Kalendarzyk ten udzie-  
la powyższa firma wszystkim abonentom tak  
pism Warszawskich jak i „Tygodnia“. —  
Nie możemy nie oddać sprawiedliwości  
stronie technicznej wzmiankowanego ka-  
lendarzyka, który w szeregu podobne-  
go rodzaju wydawnictw, odznacza się za-  
równo dobrocią papieru jak również i czy-  
stością czcionek.

— Przebudowa szosy w alei Aleksandryj-  
skiej. (Artykuł nadesłany \*). Kto nie widział  
dopelniających się przy tej przebudowie ro-  
bót, myślałby, że nakoniec ten kawałek dro-  
gi, który tyle pochłaniał dotychczas kosz-  
tów na ciągłe reperacje, stanie się nare-  
szcie dobrym i trwałym; kto był jednak  
świadkiem tych niedbanych prac, prowadzo-  
nych jedynie z wyrachowaniem entreprena-  
ra, ten odrazu mógł zmiarkować, że taka  
naprawa do niczego nie doprowadzi, a za-  
miast poprawić, pogorszy jeszcze drogę.  
I tak się też stało; bo zaledwie w dniu 6-m  
listopada r. b., oddano ją do użytku publi-  
cznego, zaraz w dniu następnym widzieli-  
śmy wszystko zmieszane z błotem, a nawet  
w niektórych miejscach (mianowicie wprost  
domu p. Babińskiego), chcąc zaradzić złemu  
przystąpiono do rozebrania tylko co zrepe-  
rowanej niby drogi, ponieważ pod przejeź-  
dzającymi wozami cała szosa bujała jak na  
przełęczach.

Poprawki takie do niczego nie doprowa-  
dzą, — bo jeżeli robota od początku nie była  
prowadzona ze znajomością rzeczy, a opar-  
ta została głównie na spekulacji entreprena-  
ra, to dziś złemu trudno będzie zaradzić:  
dzisiaj będziemy ją mieli daleko gorszą, choć  
z podwójnymi wydatkami na jej repera-  
cję.

Otóż kiedy już wspomnieliśmy, że prze-  
budowa drogi w alei jest złą, trzeba wska-  
zać, w czym właśnie leży to złe.

Przedewszystkiem należało się dobrze za-  
stanowić tym do których to należy, czego  
ta droga wymaga? i jak tego dokonać, aby  
na przyszłość uniknąć wszelkich niedogodo-  
ności, a tem więcej ciągłych i niepotrzeb-  
nych kosztów na reperacje, jakie kasa  
miejska ponosiła i ciągle ponosi.

\* Od dwóch tygodni odbierając nieustanne zażale-  
nia i skargi od przeróżnych osób na stan szosy  
przy alei Aleksandryjskiej, zniewoleni nakoniec gło-  
sem opinii powszechnej, dajemy miejsce poniższemu  
artykułowi w nadziei, że kwestyja ta zwróci bacz-  
niejszą uwagę szanownego Komitetu, wysadzonego ad  
hoc z ramienia władzy, a przeznaczonego do czuwania  
nad dokładnością robót przedsięwziętych nad po-  
prawą drogi, która stanowiąc tak ważną dla miasta  
arteryję komunikacyjną, nie może dotychczas zado-  
wornie słusznym wymagań ogółu. Obecnie wprawdzie  
mórz zamaskował to istne nieszczęście miasta.

(Przyp. Red.)

Uważalibyśmy za daleko korzystniejszą,  
zamiast źle dokonanej przebudowy, poprze-  
stać na gruntownej poprawie. Jeżeli zaś był  
już zamiar dokonać zupełnej z gruntu prze-  
budowy, to w takim razie po wyłamaniu  
starej szosy i po usunięciu wydobytego z  
niej szabru, należało przedewszystkiem tę  
próżnię, czyli raczej powstały ztąd w śro-  
dku drogi szeroki rów wyrównać ziemią, któ-  
rej po wyrównaniu starego szabru, było  
poddostatkiem na miejscu, a gdyby nawet  
i tej było za mało, to można było obniżyć  
cokolwiek po obu stronach pozostałe  
wysokie burty, a ziemię z nich użyć do za-  
sypania i wyrównania drogi pośrodku. Na-  
stępnie należało po wyrównaniu środka i  
podwyższeniu go nad pozostałe boczne bur-  
ty, dobrze walcem ścisnąć przez zwalcowanie,  
i dopiero na to nawieść na wierzach czy-  
stego i dobrego piasku przynajmniej 8 do  
10-u cali, który także przed wysypaniem  
szabru powinien być należycie ubity lub  
zwalcowany i wtenczas dopiero, na tak przy-  
spობionej podstawie, można było śmiało  
usypać szaber, znowu obsypując takowy z  
obu stron piaskiem (a nie gliną jak obecnie  
zrobiono). Tym tylko sposobem zapobiegłoby  
się rozsuwaniu szabru, nadanoby drodze  
owalność, i co najważniejsza, ułatwionoby  
swobodny odpływ wody przez wzniesienie  
na kilka cali nasypu piaskowego nad po-  
wierzchnią.

Tymczasem na to niezwrócono najmniej-  
szej uwagi. Burty boczne z tłustej i gli-  
niastej ziemi, przez kilkoletni użytek twar-  
do zbite i nieprzepuszczalne, pozostawiono  
zupełnie nietknięte; w pozostałą zaś pomię-  
dzy temiż burtami próżnię, po wydobytym  
starym szabrze, podwieziono parę cali pia-  
sku, który utopiono, jeżeli nie w nagroma-  
dzonej z deszczów wodzie, to w błocie i —  
jeżeli mamy prawdę powiedzieć — nasypka  
ta była tak mała, że nie wyrównywała na-  
wet starym pozostałym burtom. Tak przy-  
spობiony, rzadki i nie ubity fundament,  
wysypano szabrem, a nadmiar złego, obło-  
żono go z obydwóch stron gliniastą ziemią,  
którą następnie mocno zwalcowano; tym więc  
sposobem, zamiast ułatwić odpływ wodzie,  
nagromadzonej w środkowym drogi kory-  
cie, zamknięto ją pomiędzy nieprzepuszczal-  
nymi z obu stron burtami. Tak ujęta wo-  
da, której coraz więcej pod spodem się gromadzi  
z obecnie ciągle padających deszczów,  
z wszelką łatwością przez świeżo wysypany  
szaber przesiąkająca, nie mając żadnego od-  
pływu, (gdyż z boków, jak wyżej już wspo-  
mnieliśmy, jest zatamowana, na spód zaś  
w żaden sposób wsiąkanie jej jest niepo-  
dobnem, z natury samego gruntu, który przy  
nizinie sam przez się jest przesycony wodą,  
w górze zaś jest tłusta i nieprzepuszczalna  
głina), zmuszona jest przez tłoczenie prowa-  
dzonych drogą ciężarów, wydobywać się  
przez szaber do góry i tym sposobem coraz  
więcej rozrzedza grunt pod szabrem, który  
mieszając się jednocześnie z błotem, stano-  
wi nie szosę, ale poprostu urzęsawisko, w  
którym wozy po same szynki się zarzynają.

Oto jest przykład, do czego prowadzą En-

treprzy, a przytem niegruntowna zna-  
jomość robót..

Stanisław M.

w imieniu wszystkich uczeiwych ludzi.

— Teatr. Zakończenie sprawozdania z na-  
szego sezonu teatralnego (patrz Nr. 45).

W sobotę, dnia 1-go b. m. „Podróż na  
około ziemi“ zapełniła teatr najkompletniej,  
co dało nam nowy dowód, iż tak zwane  
„bomby“ teatralne mają własność nie roz-  
praszania lecz skupiania publiczności: jest to  
fakt niewesoły, ale prawdziwy.

W niedzielę przedstawiono operę komi-  
czną w 4-ach aktach, muzyka Herve, p. t.  
„Mały Faust“, w której rolę Mefisto wykona-  
ła p. Macharzyńska z dystynkcyą i gracyą  
właściwą tej artystce; pani Filleborn była  
bardzo dobrą Margeritą, a p. Janowski wy-  
kazał zdolność do ról charakterystycznych,  
przez wyborne przedstawienie komicznej po-  
staci Walentego, dorożkarza.

We wtorek powitaliśmy z prawdziwą przy-  
jemnością znaną już naszej publiczności ar-  
tystkę, p. Otrembową, w „Adryjannie Le-  
couvreur“. Nie sądzimy, by ta rola była  
zupełnie odpowiednią nastrojowi talentu p.  
O., jednak należy oddać jej sprawiedliwość,  
iż chociaż nie wywołała należytego efektu  
w scenie z księżną (akt 4), za to cały akt  
5-ty wycieniowała z dokładnością, właściwą  
tej pierwszorzędnej artystce.

We czwartek przedstawiono po raz pierw-  
szy, na benefis pp. Radziszewskich, kome-  
dyję w 5-u aktach W. Sardou, p. t. „Ma-  
lomieszczanie“, (Les bourgeois de Pont-  
Arcy), w której talent znakomitego drama-  
turga nowym blaskiem zjaskniał. Jednocze-  
śnie sztuka ta ukazała się po raz pierwszy  
na warszawskiej scenie, wskutek czego „Ga-  
zeta Polska“, której sprawozdania teatralne  
zwykle zalecają się rzadką trafnością, uzna-  
ła ku wielkiemu naszemu zdziwieniu za wła-  
ściwe, zrobić o niej kilka uwag, przypomina-  
jących *estetykę* Laharpe'a i *sens moralny* ba-  
jek Lafontaine'a. Ponieważ z tego rodzaju  
zarzutami często się spotykamy w naszych  
pismach, czujemy się w obowiązku odpo-  
wiedzieć na nie słów kilka, mówiąc o sa-  
mej komedyi.

Od czasu jak nowa szkoła wprowadziła  
na nowe tory sztukę dramatyczną, rozpra-  
wy o tem co się ma nazywać *dramatem*, a  
co *komedyją* (tragedyja jakoś utonęła w za-  
pomnienia fali), jest równie jałową i akade-  
micką dysputą, jak rozstrzygnięcie kwestyi:  
co jest *poezyja romantyczna*, a co *klasyczna*.  
Przedmiotem sztuki dramatycznej są zjawis-  
ka życiowe, a te nie mogą być same przez  
się bezwarunkowo komiczne lub tragiczne,  
lecz przedstawiają się takimi lub inni  
*widzowi*, stosownie do jego stopnia wykształ-  
cenia i punktu, z którego się na nie zapa-  
truje. I tak np. człowiek z głową i sercem,  
lecz złamany moralnie w walce z życiem, i  
szukający w skutek tego pociechy w kielis-  
zku, a znajdujący nocleg w rysztołku uli-  
cznym, będzie dla myślącej istoty postacią  
dramatyczną, a dla gawiedzi — figurą najzu-  
pełniej komiczną. Wychodząc z tej zasady,  
która od czasu Shakespeare'a stała się po-

znana i uznana *prawdą dramatyczną*, nie rozumiemy co chciał powiedzieć sprawozdawca teatralny „Gaz. Pols.”, że Sardou *dramat* „Małomieszczanie” nazwał *komedją*.

Nie rozumiemy również drugiego zarzutu, daleko kategorię postawionego, iż komedia ma *zawiele jaskrawości*: utarty ten frazes nie zupełnie nie określa. Charaktery i sytuacje w sztuce mogą być psychicznie prawdziwe lub chybione, jak również mogą być oddane z większym lub mniejszym talentem — ale nie więcej. — Pytamy: czy baronowa de Saint-André może potępić syna w warunkach, w których się mniemany jego błąd przedstawia? Zda się, że może i musi: to leży w jej charakterze. Dalej: czy syn taki, jakim jest Maurycy, ma prawo oczyszczyć się z zarzutów ciężających na nim, kompromitując pamięć ojca, zadając głęboką boleść matce i gnębiąc Marcelinę Aubray, która zaufawszy przedtem jego ojcu, położyła następnie zaufanie w dyskrecyi syna? Nie może i nie powinien. Zapytujemy nakoniec, co jest *jaskrawego* w tem, że Marcelina przyjęła zapewnienie bytu dla swego dziecka z rąk jego ojca, któremu przedtem zaufała, i dlaczego fakt ten, zdaniem sprawozdawcy „Gaz. Pol.”, ma być w sprzeczności ze szlachetnością Marceliny i jej gotowością do ofiar? Przecież w uczuciu, jakie miała dla swego uwodziciela, pieniądze nie grały żadnej roli; a że mu zawierzyła naoslep, to może być jej błędem a nie Sardou, który z niepospolitym talentem przeniósł na scenę to, co praktykuje się nader często w rzeczywistości.

Zdawałoby się, że nasi krytycy powinni by zbaczać unikać wszelkich ogólników w wyrażeniach, kursujących u nas jak wytarte liczniki, a więcej uwzględniać psychiczną prawdę, wprowadzoną na scenę przez takich obiektywnych mistrzów jakimi są: Augier, Sardou i Feuillet, którzy przytem wykazują dobitnie wady i przesady, nurtujące w obecnym społeczeństwie, nie wdając się (i słusznie) w moralizację i reformatorstwo, jak to czyni A. Dumas syn.

Artystom należy zupełne uznanie za sumienne i umiejętne przedstawienie sztuki: pp. Grabińska (baronowa), Radziszewska (merowa), Rusecka (Cotteret), Dobrzycka (Adela), Grabiński (Anzelm Brechat) i inni artyści w podrzędnych rolach, byli bardzo dobrzy; na szczególniejsze zaś wyróżnienie zasługują: p. Otrembowa (Marcelina) i pan Jankowski (Maurycy), którzy wyborem zrozumieniem i oddaniem najdelikatniejszych odcieni przedstawionych charakterów, trafili zupełnie w myśl autora; tembardziej, że potrafili szczęśliwie ustrzedz się afektacji i przesady, do czego scena, w której Marcelina zwierza się Maurycemu, dawała obszernie pole. Ogólną harmoniję psuł p. Bojemski: mer Trabut w jego skórze miał minę pospolitego i nieokrzęsanego softysa.

W sobotę powtórzono operę „Cyrułik Sewilski”, w niedzielę dano straszną „bombę” p. t. „Król duchów Alpejskich”, w poniedziałek zaś, na dochód miejscowej Straży ogniowej, powtórzono komedję „Krewniaki”; przytem pani Macharzyńska odspiewała ku ogólnemu zadowoleniu śliczną i trudną aryję z aktu I-go opery Donizetti: „Lucyja z Lammermoor”.

— Koncert p. Macharzyńskiej, zaimprovizowany naprędce, powiódł się wybornie, sala była zapelniona; co służy wymownym dowodem, iż utalentowana artystka zjednała sobie zupełne uznanie inteligentnego kółka naszej publiczności. Z nader urozmaiconego programu koncertu zaznaczyć należy: wielką aryję z opery Verdi „Hernani”, „Żal dziewczyny” Moniuszki i walec Arditti.

F. B.

— W korespondencji z Dąbrowy Górniczej, w zeszłym numerze „Tygodnia”, pomieściliśmy wzmiankę o otworzeniu składu artykułów spożywczych dla górników. Obecnie zasięgnąwszy bliższych szczegółów w tym przedmiocie, dzielimy się niemi z naszymi

czytelnikami w tem przekonaniu, że o każdym fakcie spełnionym, któremu towarzyszyła znaczna myśl przewodnia, obowiązkiem jest prasy krajowej powiadomić ogół publiczności.

Otóż założenie wzmiankowanego składu wszelkich artykułów spożywczych dla ludności górniczej w Dąbrowie, winno swój byt głównie inicjatywie p. Ichon, dyrektora Towarzystwa francuzko-włoskiego eksploatacyi węgla kamiennego, przy żywym współudziale p. Verdié, współwłaściciela i dyrektora fabryk wyrobu szyn stalowych. Panowie ci po objęciu przez siebie kierunku rzeczonych zakładów, dostrzegli wkrótce, że ludność górnicza przy świetnych względnie zarobkach w ich zakładach, cierpi na ciągły niedostatek, zaspakajając jednakże codzienne swe potrzeby bardzo niedostatnio. Fakt ten zbyt rażąco uderzał, ażeby nie mógł zwrócić ich uwagi i nie wskazać przyczyn tak anormalnego stanu; — szybko oni spostrzegli, że robotnik nasz wszelkie swe potrzeby zniwolonony jest zaspakajać z rąk żydów, i że ci go na każdym kroku nieuczciwie wyyskują! Wreszcie sama mnogość ludności żydowskiej, która zamieszkując dawniej w sąsiednim tylko miasteczku Będzinie, dziś mnoży się i rozsiada coraz liczniej w samej już Dąbrowie, nabywając realności dawniej przez ludność wyłącznie górniczą posiadane, sama mnogość, powtarzamy, żydowskiej ludności, która rojąc się w samym prawie sercu zakładów, nie bierze najmniejszego udziału w *pożytecznej pracy górników*, a tylko owoce tej pracy, to jest cały zarobek w pocie czoła zapracowany, do swej kieszeni zagarnia, stawiła każdemu powyższą zagadkę ubóstwa górników jasno przed oczy, i nie wymagała dalszych komentarzy!

Dzięki więc inicjatywie pp. Ichon i Verdié, mamy już w otwartym przez pp. Płazińskiego i Plewińskiego składzie artykułów spożywczych, kotwicę ku materyjalnemu wyzwoleniu naszej ludności górniczej od przemożnego wpływu żydowskiego. Że falanga ta nie ustąpi snadnie z dotychczasowego wyłącznie przez nią zajmowanego korzystnego stanowiska, że nie zadowolni się rolą *uczciwej* na tem polu konkurencyi, lecz będzie używać wszelakiego rodzaju podstępnych frymarek, ażeby groźnego sobie wroga w zarodku zdławić, — o tem nietylko powątpiewać nie należy, ale wiemy, że już podobne objawy mają miejsce; — tuszmy wszelako, że panowie przedsiębiorcy doborom artykułów, przystępnością cen takowych i wreszcie taktownem postępowaniem potrafią przewyciężyć nieuczciwą konkurencyję i przekonać z czasem ogół publiczności, a głównie najliczniejszą klasę robotników górniczych, że znaczna inicjatywa przez pp. Ichon i Verdié w ich interesie podjęta, uczciwie traktowana, wyda pożądaną owoc, — czemu my ze swej strony, niesiemy szczerze: „Szczęść Boże!”

Na zakończenie, nieodręczy uważamy zwrócić uwagę na pewien fakt co do ludności żydowskiej miasta Będzina i osady Górniczej Dąbrowy. Wszakżeż ludność to niemała — i jak wszędzie w Królestwie obok mniej lub więcej zamożnych koryfeuszów, składa się z masy, o której trudno wyrzec z czego mianowicie z licznymi rodzinami żyje? — a jednakże pomimo od wieku blisko istniejących w tej miejscowości najznakomitszych w kraju zakładów górniczych, które zawsze a szczególnie za czasów Bankowej administracyi dawały kilkotosięcznej ludności górniczej krajowej i zagranicznej świetne zarobki — *nigdy w tych zakładach nie widziano pracującego żyda*, rzecz godna zastanowienia, smutna, ale niestety prawdziwa — tem bardziej zaś godna zastanowienia, że wiemy zkadąd z wiarogodnych ust, że w niektórych „prywatnych” zakładach górniczych, w owym mianowicie czasie, kiedy robotnik górniczy wolnym był od wojska, trafiali się robotnicy żydzi i przy znanej trzeźwości i wrodzonej pojętności, byli wybornymi pracownikami! Przypuszczamy więc, że żydzi

z okolic Dąbrowy z powodu bliskości granicy pruskiej, zaprawieni do niegodziwych zysków z przemysłu defraudanckiego, wyrobili w sobie rodowy wstręt do wszelkiej uczciwej i prawdziwie użytecznej pracy, — gdyż inaczej, trudnoby się dał wytłomaczyć fakt powyżej przywiedziony.

## Listy z Powiatów.

Z Będzina.

Przed kilkunastu dniami znajdując się w okolicach Piaskowej Skąły i Ojcowa, powzięliśmy tam bardzo miłą wiadomość, którą dzielimy się z czytelnikami „Tygodnia”. Oto właściciel wodolecznicy w Nowem Mieście nad Pilicą, znany powszechnie wodolekarz, ma zamiar urządzić *podobny zakład kąpielowy w Ojcowie*. Piękna to myśl, — witamy ją jak najprzychylniej; cieszyłibyśmy się niewymownie aby rychło przeszła w rzeczywistość, bo nasza Szwajcaryja polska zasługuje pod każdym względem na to, abyśmy nie byli obojętnymi i nie odrzucali tych najpiękniejszych i rzadkich darów, jakimi nas darzy tak szczerze, prawdziwie po ojcowsku, w kryształowych przepysznych wodach z licznych źródeł wytryskujących, w ożywczem powietrzu napełnionem wonią z rozlicznych kwiatów, bogatej roślinności rozłożonej po brzegach strumieni, na łąkach i w lasach.

Na dowód, jak odpowiedniem ze wszelkich miar i właściwym, a tem samem pożądanym i korzystnym byłoby urządzenie zakładu kąpielowego w Ojcowie, dosyć jest przytoczyć następujące zdanie s. p. dokt. Józefa Dietla, profesora medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim, zamieszczone w dziele p. t. „Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi”, że *jeżeli jakiegokolwiek miejsce naszego północnego podniebia zasługuje na imię miejsca lekarsko-klimatycznego, to zaiste takim jest pyszna, prawdziwie rajska dolina Ojcowia, mogąca wybornie zastąpić niejedno osławione zdrojowisko zagraniczne*.

W dalszej podróży naszej udaliśmy się do miasteczka Skąły, dziś osady o pół mili drogi położonej od Ojcowia, słynnej z wyrobu różnego rodzaju kaszy rozprzedawanej po całym kraju, a nawet w pobliskich stronach za granicą. Oglądaliśmy tam sad miejscowego proboszcza, z którego w najlepszych gatunkach podziwialiśmy tegoroczny zbiór jabłek, wynoszący około 26 korcy, oprócz innych wyborowych owoców, jako to: śliwek, gruszek i t. p. Szkółka przy tym sadzie utrzymywana starannie, wzorowo, dostarcza drzewek w różne strony kraju. Z.

Z Dąbrowy górniczej 20 listop.

Potrzeba częstszej i niekosztownej rozrywki wywołała myśl założenia u nas resursy. Myśl ta, rozwinięta przez grono nader czynnych promotorów w tym kierunku, przybierać obecnie zaczyna formy rzeczywistości; obrano już lokal, spisano członków i przystąpiono do ułożenia mającego się przedstawić do zatwierdzenia władzy statutu, redakcyja którego powinna by być nader oględna; dążąc do celu, jaki resursy wogóle a nasza w szczególności mieć by powinny. Jak wszędzie tak i u nas, zadaniem klubu powinna być rozrywka, z którą jednak i pożytek związany być winien. Naturalnie, mowa tu o pożytku umysłowym, bo inny pośrednio tylko dawać nam powinny towarzyskie zebrania. Ponieważ zaś porozumienie się osób, różniących się stopniem wykształcenia, rodzajem zajęć, a nawet narodowością, oprócz przyjemności, niezaprzeczenie przyczynić się może do wzbogacenia umysłów, zdaniem więc naszym usunięcie wszystkiego tego, co porozumienie takie utrudnia, powinno być zadaniem redaktorów ustawy. Z tych więc powodów, grę w karty uważa-

libyśmy jeżeli nie kwalifikującą się zupełnie do wyrugowania, to przyjętą przynajmniej za złe konieczne, którą do minimum ograniczyć by wypadło; nałożenie zatem wysokich opłat od zielonych stolików, powinno zastąpić zmniejszenie opłat stałych i nadzwyczajnych, lub być użyte na prenumeratę większej liczby pism krajowych i zagranicznych.

W każdym razie, fakt założenia u nas reursy zanotować wypada jako objaw rozwoju potrzeb, który jest prostym następstwem wzrostu cyfry inteligencji i zwiększającego się ogólnego dobrobytu.

Ale czy w takich warunkach nie należałoby pomyśleć i o młodziej naszej braci? czyby nie wypadło postarać się przede wszystkim o wzbogacenie ubożuchnego ich ducha?

Takie pytanie następuje się mimowolnie zastanawiając się nad tutejszą klasą wyrobniczą, która za jedyną rozrywkę uważa karczmę, a za całą naukę—pieśni nabożne lub lekturę w rodzaju Rynalda, historii o Magielonie i t. p. Zdaje się, że powinniśmy seryjo nad tem pomyśleć i dla nich także coś zrobić.

Chcę tu mówić o odczytach, projekt których powstał niedawno, a ostatniemi czasami, jak się zdaje, pogrzebanym został. Przeszkód ku temu nie byłoby chyba, prelegentów nie brakłoby zapewne z pośród wykształceńszych mieszkańców Dąbrowy i okolicy; sąle mamy odpowiednią do zabaw przez rząd kopalni węglowych banku francuzkiego urządzoną, którą zapewne z chęcią oddanoby na tak pożyteczną rozrywkę; wreszcie czyż o tematy chodzi? toć ich znajduje się aż nadto dosyć, przy odrobinie dobrej woli; górnik nasz nie wie, jak utrzymać zdrowie, jak się oszczędzać, uczyć, dom budować; nie wie wreszcie o tak wielu niezbędnych mu potrzebach i nie zna tylu otaczających go zjawisk, że opowiadając mu o tem wszystkiem, możnaby go uczyć bez końca. Dobrej więc woli tylko, a wszystko pójdzie łatwo i ludek nasz większą będzie mógł odnosić narazie korzyść z obfitych zarobków, jakich Dąbrowa w tym czasie dostarcza.

F.

**ROZMAITOŚCI.**

— Pisma Warszawskie przed dwoma tygodniami powtórzyły zgodnym chórem artykuł wstępny z rosyjskiego „Gołosa”. Autor tego artykułu, zastanawiając się nad dziełem krakowskich uroczystości jubileuszowych, oraz przyznając im charakter czysto pokojowy, jaki widnieje w nowym programie społeczeństwa, streszczając się w hasle: umysłowy i społeczny rozwój narodu—tak w końcu pisze:

„Czy na tym gruncie możemy szczerze wyciągnąć rękę braterską do Polaków? Nietylko możemy, lecz powinniśmy. Przez całe wieki wzajemne nasze stosunki streszczały się w nienawiści—działaliśmy przeciwko Polakom; przez ostatnie dziesiątki lat żyliśmy bez nich; nadeszła chwila kroczenia razem z nimi. Tego wymaga i nasz własny rozwój wewnętrzny, i nasze położenie zewnętrzne. Szczerze pojednanie się z Polakami w Rosyi nietylko w słowach, ale i w czynach, zjedna nam takich sprzymierzeńców w Niemczech i Austryi, że żaden sojusz austryjacko-niemiecki nie będzie dla nas niebezpieczny...”

— Francuzi, a w szczególności paryżanie, w wigilję 28-go lutego 1848 r. nie myśleli o zmianie panującej dynastji, tem mniej o rzezypospolitej. Rozkaz zabraniający uczt reformistowskich doprowadził do manifestacyjnego żądania zmiany ówczesnego ministerjum. Masy ludu zgromadzone 28 lutego przed pałacem Guizota, ówczesnego prezesa, nie mogąc doczekać się jego ukazania, skierowały się ku Tuilerom, chcąc wyjednać u króla usunięcie Guizota. W jednej chwili Carusel zalany tłumami ludu.

Nieogłędnie przestraszony Ludwik-Filip, zamiast ukazania się ludowi, podziemiai około ogrodu Tuilerskiego, po nad Sekwaną, uchodzi na plac Zgody, siada do doróżki i opuszcza Francję.

Natychmiast w umyśle ludu, niewiedzącego króla, lotem iskry elektrycznej rodzi się myśl zmiany formy rządu: tłum wdiera się do wnętrza Tuilerów, rwie w sali marszałków portret Soult'a, na stole arabsko-marmurowym rzyje datę 28 lutego i z krzyżem wziętym z kaplicy królewskiej, przybranym w szablę i torbę ładunkową, wśród odgłosu pieśni narodowych zabiera się do odwrotu na miasto, dla ogłoszenia rzezypospolitej.

W chwili gdy we wnętrzu pałacu została inaugurowana rzezypospolita, przy placu Carusel, dziś Ri-

voli, zatrzymała się skromna karetka—wysiadła z niej dama w czerni, prowadząca za rękę malca i skierowała swe kroki przez plac, ku głównemu wejściu do pałacu. Masy rozstąpiły się, z uszanowaniem odkrywając głowy;—doszedłszy do wejścia, dama zwróciła się do ludu, przyrzekając w imieniu nieletniego hrabiego Paryża, że żądana zmiana ministerjum nastąpi. Była to wdowa po najstarszym synu Ludwika-Filipa, księżna Orleańska, matka hrabiego Paryża. W odpowiedzi na jej przemówienie, z piersi ludu wychodzącego z wnętrza pałacu wyrwał się jednogłośny okrzyk: Trop tard! (zapóźno) i lawa rewolucyjna zalała Paryż...

— Najstarszy człowiek w świecie! Największy przykład długiego życia przedstawia Michał Solis, o którego istnieniu doniósł ucozonemu światu członek akademji nauk w Paryżu, p. Ludwik Figuiet, a który jak się zdaje, liczy w tej chwili 160 rok życia.

Jestto metys mieszkający w Bogoto (republika San Salvador).

Prowadzi on bardzo regularne życie i zdaje się, że przedłużenie tak niezwykle długiego życia winien swojej wielkiej wstrzeźliwości.

Jada raz tylko na dzień, jak sam powiedział doktorowi Hernandez, który go niedawno odwiedził; ale wybiera same bardzo pożywne pokarmy.

Obiad mój trwa pół godziny... każdego 1-go i 15-go dnia w miesiącu nie a nie nie jem, a za to piję tyle wody, ile tylko wypić mogę... to cały mój sekret!

— Jeszcze królewska korona... panny Manowskiej! „Lodzer Ztg”. w numerze 128, z dnia 13-go b. m., w szesnastym „Jahrgangu” swego pomnikowego wydawnictwa, kruszy znów kopję w obronie panny Manowskiej, jako „królowej operetki w polskim języku!...”

Artykuł jest podpisany wielkiem... O. Domyślaliśmy się tego... (Kur. War.)

**OGŁOSZENIA.**

Najświeższe nowości otrzymanie przez Księgarnię

**M. Pacewicz**

w PIOTRKOWIE.

- Feliński Alojzy. Barbara Radziwiłłówna. Tragedya, kop. 20.
- Nauka krótka o rozmyślanii i rachunku sumienia, kop. 20.
- Przyborowski Walery. Rubin Wezyrski. Powieść historyczna. Rs. 1 k. 20.
- Rothe A. Dr. Nauka o chorobach umysłowych w zastosowaniu do sądownictwa. Rs. 2.
- Sapalski A. Przewodnik dla organistów. Rs. 1 k. 65.
- Teatryki konkursowe dla dzieci. Seryja II, kop. 45.
- Widmann Oskar Dr. Choroby serca i tętnic. Rs. 1 k. 65.
- Wilczyński. Misyja familijna. Opowiadanie. Rs. 1 k. 50.
- Zakon Dominikanów w Galicyi kop. 40.

(Pac. 22) (1—1)

**Gwiazdka Boża**

książeczka do nabożeństwa dla małych dzieci

ulożona przez

**X. J. K. MĘTLEWICZA.**

Nowe wydanie.

Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego w płótno kop. 60, w płótno ze złoczeniem brzegami kop. 80, w skórke z wyciskami rs. 1.

Książeczkę pod powyższym tytułem otrzymała Księgarnia

**F. Jędrzejewicza w Piotrkowie**

i poleca takową Rodzicom jako miły podarek dla dzieci polskich.

(3—2)

Nakładem Księgarni, Składu Nut i Fortepijanów

**GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE**

wyszły :

**OBRAZKI DZIEJOWE**

dla Młodzieży

przez

**TERESĘ JADWIGĘ.**

Z 6-ma rycinami rysunku Juljusza Kossaka.

Trzę: „Krzyżacy na tle powieści J. I. Kraszewskiego”. — „Zmienne koleje losu” (opowiadanie z XV-go wieku). — „Rzeźbiarz i jego córka” (Wit Stwosz). — „Jan z Kolna”. — „Spełniona wróżba” (z czasów króla Stefana). — „Porównanie” (z czasów Jana Sobieskiego).

W oprawie tekturowej Rs. 1 kop. 20, — w płócienu angielskie Rs. 1 kop. 50.

następnie:

Cztery książeczki obrazkowe dla małych dzieci, obejmujące po 6 rycin bardzo starannie chromolitografowanych i odnośnych do każdej ryciny wierszyków—pióra dobrane z podobnych prac znanego u nas autora, a mianowicie:

**Podarek dla grzecznych chłopczyków,**

**LALKA STASI,**

**PODAREK DLA MAŁYCH PANIENEK,**

**i Zabawy po szkole.**

Cena każdej książeczki, oprawionej w tekturę i ozdobnej chromolitograficznej okładce, formatu wielkiej 8-ki, — kop. 50.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach miejscowych i prowincjonalnych,—w Piotrkowie w księgarniach: F. Jędrzejewicza i Pacewicza.

(4—2)

# Fabryka MYDEŁ I PERFUM W. BERSONA, Warszawa, Bielańska 466

(Fr. i R. 7968)

(10-3)

## NOWE DZIEŁA

wydane nakładem Księgarni, Składu Nut i Fortepijanów  
**GEBETHNERA I WOLFFA**

W WARSZAWIE.

- Biernacki Mikołaj* (M. Rodoć). Piosnki i satyry. Rs. 1.  
*Bykowski Piotr Jaza*. Trzy epizody z dawnego życia szlacheckiego. 1) Świecone w Łabuniu u wojewody Stepkowskiego. 2) Córka hetmańska. 3) Mirza Tudż-El-Taher (Emir Wacław Rzewuski) z portretem. Rs. 1 k. 50.  
*Chełmicki Ks. Zygm.* Obowiązki rodziców, rozebrane w siedmiu kazaniach pasyjnych. Rs. 1.  
*Deotyma*. Zwierciadłana zagadka (powieść). Rs. 1 k. 20.  
*Dubiński Marjan*. Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice. Monografia historyczna nagrodzona przez Akademię umiejętności w Krakowie, kop. 90.  
*Hübner*. Baron, Sykstus piąty. Według korespondencji dyplomatycznych niewydanych, znajdujących się w archiwach: Watykanu, Simancas, Wenecji, Paryżu, Wiedniu i Florencji. Przekład Stanisława Stroynowskiego, 2 t. Rs. 3 k. 60.  
*Jordan*. Ze wspomnień marymonckich, kop. 60.  
*Kantecki Klemens*. Artur Grottger. Szkic biograficzny. Rs. 1 k. 50.  
*Kraszewski J. I.* Bratanki. Powieść z podania początku XVIII wieku, 2 t. Rs. 2.  
— Krasiecki. Życie i dzieła. Karta z dziejów literat. XVIII w. Rs. 2.  
— Toż samo dzieło w wydaniu in 8-o, na papierze welinowym. Rs. 2 k. 50.  
— Skrypt Fleminga. Powieść historyczna z czasów Augusta II, 2 t. Rs. 1 k. 50.  
— Syn marnotrawny. Opowiadanie z końca XVIII w., 2 t. Rs. 2 k. 40.  
— W starym piecu. Studium psychograficzne. Rs. 1 k. 20.  
*Lubowski E.* Cichy Janek i głośny Franek. Powieść w 2 tom. Rs. 1 k. 80.  
*Orzeszkowa E.* Z różnych sfer. Nowelle i obrazki. Seryja 1-sza, 2 t. Rs. 2 k. 70.  
I) Stracony.—Dziwak.—Pani Luiza.—Szara dola. II) Julijanka.—Czternasta część.—Silny Samson.—Milord.  
*Sienkiewicz H.* Pisma. Tom I: Stary sługa.—Hania.—Szkice węglem.—Janko muzykant. Rs. 1 kop. 50.  
*Spencer Herbert*. O wychowaniu moralnem, umysłowem i fizycznym. Przetłóżył Michał Siemiradzki. Rs. 1 kop. 35.

W Piotrkowie do nabycia w księgarniach: **F. Jędrzejewicza i M. Pacewicza.**  
(3-2)

## Były urzędnik,

kawaler, w średnim wieku, posiadający dokładnie język rosyjski i obeznany z manipulacją sądową, życzy sobie pozyskać odpowiednią posadę na prowincyi, bądź to jako pisarz sądu gminnego, bądź też jako dependent notaryjusza. Łaskawe oferty prosi nadsyłać pod lit. I. G. u W-go adwokata *Stefana Młodowskiego.*  
(3-3)

Znana od lat ośmiu

## FABRYKA PIERNIKÓW A. Brandta

w Warszawie, ulica szeroka Freta Nr. 255  
(nowy 14).

Poleca pp. handlującym swe wyroby jako to: Pierniki, Czekolady i Stoczki woskowe na nadechodzącą porę świąt.  
(Fr. i R. 8182) (3-2)

Ktoby miał do zbycia w gubernii piotrkowskiej

## Majątek

od 20-u do 30-u włók, w gruncie żytnim pierwszym, z wodą i lasem, zechce nadeśłać opis, **bez pośrednictwa osób trzecich**, do kancelaryi Adwokata Milkowskiego. — Piotrków, Bykowski Przedmieście, dom Stroneczyńskiego.  
(Pac. 20) (6-2)

Do sprzedania każdego czasu

## Folwark Swierzyny.

Osobna hipoteka; z inwentarzem żywym i martwym, rozległości przeszło 500 mórg, w tem lasu z zagajnikami przeszło 220 mórg; służebności tylko w lesie; gospodarstwo płodozmiennie. Folwark odległy od szosy Widawsko - Sieradzkiej i Widawsko - Zdunsko-Wolskiej wiorst 4. Bliższe i szczegółowsze wiadomości udzieli właściciel lub rzadca w Pstrokoniah, gminy Zapolice przez stację Zdunską Wole.  
(5-3)

## FUTRO

**Bobrowe Męzkie całkowite,**

z bobrów amerykańskich, bardzo mało używane, zostało złożone do sprzedania w moim zakładzie wyrobów Kuśnierskich, za bardzo niską cenę. Przystosowane również znaczny dobór czapek futrzanych na różne a zawsze przystępne ceny i w różnych gatunkach i t. d.

**P. Piętka.**

Wejście od Nowego Rynku, pierwsze piętro, w domu W-go Łaguny.  
(3-3)

## Dwie nieruchomości

należące do Sukcesorów Majewskich i Efroima Szmaragda, w Piotrkowie pod № 43 i 44 położone graniczące z jednej strony z ulicy Piotrowską, z drugiej z ulicą Woronecką, z trzeciej z ulicą Ekaterynieńską, z czwartej zaś z hotelem W-go Rykałskiego i mające urządzone hipoteki, będą sprzedane dnia 15 (27) Listopada r. b. w Sądzie Okręgowym Piotrkowskim przez publiczną licytację. Licytacja jednej nieruchomości zacznie się od rub. sr. 8,500 drugiej od rs. 5,500. Bliższa wiadomość w Kancelaryi Sądu Okręgowego i u Adwokata Przysięgłego *Hipolita Giegużyńskiego*, mieszkającego w domu Wyżnikiewicza, wprost hotelu Litewskiego.  
(Pac. 18) (3-3)

## Helena Trawińska.

Piotrków, na przeciwko kościoła Panien Dominikańek, w domu Litkiego 1-sze piętro, obok kancelaryi Adwokata Przysięgłego,

## Kraje i fastryguje Suknie

Po cenach: dla osób dorosłych rs. 1 kop. —  
„ panienek rs. — kop. 50  
„ dzieci rs. — kop. 30

## Udziela lekcje kroju

według systemu paryzkiego, zasady Wortha i Tirofou'a. Całkowity kurs rs. 10.  
(11-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 23 i 24 powieści p. t. „Kapitan Coutanceau“ E. Gaborian, przekład E. Karczewskiej.

w wielki wybór świeżych i gustownych materyjałów

IGARDEROBA GOTOWA!

Egzystujący od lat kilku

W PIOTRKOWIE.

№ 194 Petersburgska № 194

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

F. Starzyckiego

Niniejszy Magazyn przeniesiony będzie w tych dniach do Łodzi w domu J. Lubimskiego vis a vis bióra W-go Policmajstra.

!CENY UMIARKOWANE!

Z pierwszorzędnych i najnowszych fabryk krajowych i zagranicznych.

(Pac. 11)

(11-10)

Wilczyński Kornel

## Zakład Garderoby Męzkiej

przy ulicy Orłowskiej Nr. 11 w Piotrkowie, obok restauracyi Skibińskiego.

Wykonują wszelkie obstalunki jak najakuratniej i po cenach przystępnych; oprócz tego posiada ciągle roboty gotowe.  
(11-6)

Do sprzedania

## MAJĄTEK ZIEMSKI

w gubernii lubelskiej, powiecie krasnostawskim położony, przetrzeni morgów 1,634 przętów 257; dwa folwarki; budynki gospodarskie drewniane w dobrym stanie; dochody stałe z młyna, rybołówstwa i ogrodu. Bliższa wiadomość u adwokata przysięgłego **F. Szucha** zamieszkałego w Piotrkowie przy ulicy Stary Rynek w domu Grzędzię. Pośrednictwem osób trzecich wyłącza się.  
(6-2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**